



---

# BIULETYN NIEMIECKI

---

Nr 21 ♦ 30.11.2011

Jędrzej Bielecki

## Niemiec wobec kryzysu euro

-  
Statystyki

-  
Kalendarium od 24 października do 28 listopada 2011 roku

-  
[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT



## Niemiec wobec kryzysu euro

Jędrzej Bielecki

Tego w historii integracji europejskiej jeszcze nigdy nie było. Po raz pierwszy o przyszłości Unii zadecyduje jeden kraj: Niemcy. Ale nie jest to finał tajnej strategii zdobycia przez Berlin hegemonii na kontynencie. Władza wpadła w ręce Niemców sama, gdy okazało się, że już nie tylko najstarsze kraje unii walutowej, ale nawet Francja tak bardzo pogrzyżyła się w długach, że tylko Republika Federalna ma wystarczająco duże środki, aby wyciągnąć strefę euro z bagna.

W ubiegłym miesiącu brytyjski tygodnik „The Economist” opatrzył artykuł o francusko-niemieckim tandemie, który tradycyjnie sterował Unią, wymownym rysunkiem. Widać na nim Merkel z rozwianymi włosami pędzącą na motorze i Sarkozy’ego, który dotrzymuje jej kroku ale tylko dlatego, że siedzi w ... naczepie. To trafnie oddaje stan stosunków między Paryżem i Berlinem. Co prawda przywódcy obu krajów regularnie spotykają się na szczytach i starannie dbają o to, aby żadne kłótnie między nimi nie dotarły do mediów. Jednak Sarkozy od dawna nie jest w stanie przekonać panią kanclerz do swoich koncepcji rozwiązania kryzysu, jak choćby przyznanie Europejskiemu Bankowi Centralnemu (EBC) prawa do nieograniczonego skupowania obligacji najbardziej zadłużonych krajów unii walutowej i monetaryzacji ich zobowiązań. Przed wyborami prezydenckimi w maju przyszłego roku, francuski przywódca zachowuje dobrą minę do złej gry już tylko z powodów wewnętrznych. Chce przekonać zarówno wyborców, jak i agencje ratingowe, że Francja nadal liczy się w Unii aby z jednej strony przez kolejne pięć lat pozostać w Pałacu Elizejskim, a z drugiej zwiększyć szanse na zachowanie przez Paryż najwyższej (AAA) oceny wiarygodności kredytowej.

Angela Merkel jest więc ostatnim przywódcą, który może jeszcze zapanować nad rynkami finansowymi i przez to ma wciąż wpływ na przyszły kształt Unii. Ale i jej władza szybko się kurczy. W miarę, jak kryzys finansowy się nasila, a przywódcy Unii wciąż spóźniają się z podjęciem wystarczająco odważnych decyzji, aby uspokoić rynki – liczba opcji gwałtownie się zmniejsza. Dziś można już właściwie mówić tylko o dwóch – uważa czołowy niemiecki dziennik ekonomiczny „Handelsblatt”.

Pierwsza zyskała już w Berlinie przydomek „unii transferowej”. W uproszczeniu sprowadza się ona do przejścia przez niemieckich podatników wystarczająco dużej części długu Grecji, Portugalii, Irlandii, Włoch, Hiszpanii a być może i innych państw, aby rynki finansowe znów zaczęły pożyczać tym krajom a ich gospodarka wyszła z recesji. Taka operacja mogłaby zostać przeprowadzona na rozmaite sposoby. Jednym z nich jest zwielokrotnienie Europejskiego Instrumentu Stabilizacji Finansowej (EFSF) do 2-3 bilionów euro i udzielenie przez niego masowych gwarancji dla „peryferyjnych” krajów strefy euro. Innym pomysłem jest emisja wspólnych „euro obligacji” lub nawet zbudowanie w Brukseli wspólnej polityki fiskalnej i wspólnego budżetu z prawdziwego zdarzenia.

Bardziej jednak od formy, dla Niemców ważniejszy jest koszt takiej operacji. Jak oblicza monachijski Instytut Ekonomiczny IFO, chodzi o około 150 procent dochodu narodowego Republiki Federalnej. Inaczej mówiąc, budowa „unii transferowej” zepchnęłaby dziś relatywnie zdrową, niemiecką gospodarkę do stanu, w jakim znajdują się teraz Włochy.

Berlin zdecydowanie odrzuca taką koncepcję. I nie chodzi tu tylko o jej koszt, ale także spodziewany, nikły efekt.

– My nie wykonamy pracy za Włochów. Oni sami muszą przeprowadzić bolesne reformy strukturalne, które przywrócą konkurencyjność ich gospodarki – mówił w niedawnym wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” minister finansów Wolfgang Schaueble, skąd inąd zdeklarowany zwolennik budowy federalnej Europy.

Niemcom pozostał w pamięci kosztowny proces Zjednoczenia, który doprowadził do zadłużenia kraju (83 procent PKB), wcale nie przywracając konkurencyjności gospodarce byłej NRD. Podobny jest też efekt 90 lat dotowania przez północne Włochy południa Półwyspu Apenińskiego: różnice w poziomie rozwoju obu części krajów pozostają równie duże, jak trzy pokolenia temu.

Z analizy przeprowadzonej przez IFO wynika, że kraje południa Europy same zapracowały na swoje nieszczęście. W okresie istnienia unii walutowej ceny towarów wyprodukowanych w Grecji skoczyły o 67 procent, w Hiszpanii



o 56 procent, w Portugalii o 47 procent, a we Włoszech o 41 procent, podczas gdy w Niemczech zaledwie o 9 procent. W państwach „Clubu Med” przedsiębiorcy hojną ręką wypłacali podwyżki swoim pracownikom, podobnie jak władze urzędnikom. W ten sposób kraje te całkowicie utraciły zdolność do konkutowania na Jednolitym Rynku.

Doradcy Angeli Merkel podpowiadają pani kanclerz, że sponsorowanie takiego systemu do niczego nie prowadzi, a jedynie przedłuża nadchodzącą katastrofę i zwiększa jej skalę. Jednak szefowa niemieckiego rządu wzbrania się przed opcją „unii transferowej” także z innego powodu: politycznego. Głosowanie miesiąc temu w Bundestagu nad drugim planem pomocowym dla Grecji pokazało, że cierpliwość w szeregach CDU/CSU i FDP do finansowania pomocy dla południa Europy szybko się wyczerpuje. Merkel, powszechnie znana z oportunistycznych decyzji w imię zyskania w sondażach (tak choćby postąpiła podejmując wbrew swoim wcześniejszym zapowiedziom decyzję o zamknięciu niemieckich elektrowni atomowych gdy okazało się, że społeczeństwo emocjonalnie zareagowało na katastrofę w japońskiej Fukushima) i w tym przypadku nie zamierza iść pod prąd nastrojom wyborców ryzykując przegraną w wyborach 2013 roku.

Kropka nad „i” w sprawie odrzucenia przez Berlin koncepcji „unii transferowej” została już zresztą postawiona. W wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Wolfgang Schaeuble zapowiedział, że wkład Niemiec do Europejskiego Instrumentu Stabilizacji Finansowej (EFSF) nie wykróczy ponad obecnych 210 miliardów euro, a sposobem na zwiększenie potencjału unijnego funduszu do około 1 biliona euro ma być budowa piętrowych, niezwykle skomplikowanych instrumentów pochodnych od istniejącego kapitału.

24 listopada, po spotkaniu w Strasburgu z prezydentem Francji Nicolasem Sarkozy’em i premierem Włoch Mario Montim, kanclerz Merkel powiedziała z kolei twarde „nein” dla koncepcji powołania Euroobligacji.

Zdaniem ekspertów Kilońskiego Instytutu Gospodarki Światowej, właśnie pomysł wspólnych bonów skarbowych dla krajów unii walutowej jest najbardziej realnym i jednocześnie najskuteczniejszym sposobem powołania „unii transferowej”. Jego cena dla Niemiec (20-40 mld euro rocznie w postaci wyższych kosztów obsługi długu) byłaby do zaakceptowania. Korzyści dla Włoch, Hiszpanii i innych krajów południa Europy okazałyby się natomiast o wiele większe bo pozwoliłyby im na uniknięcie bankructwa.

Tłumacząc, wbrew niemal całej Europie, swój sprzeciw wobec euroobligacji, Angela Merkel wskazuje jednak na silniejszy – niż koszty dla Berlina – argument. Jej zdaniem w momencie, gdy zniknie presja rynków, państwa Clubu Med stracą zapał do oszczędzania i powrócą do starej praktyki życia ponad stan. W tym punkcie trudno odmówić szefowej niemieckiego rządu racji. Tylko w ostatnich tygodniach, w przemożnym stopniu z powodu bardzo wysokich stawek rentowności obligacji, zmieniły się rządy Grecji, Włoch i Hiszpanii. Dla tych trzech krajów taryfa ulgowa się skończyła: okazało się, że jeśli inwestorzy nie odzyskają choć trochę zaufania do Madrytu, Rzymu i Aten, państwa te nie będą mogły dłużej zaciągać długu i po prostu, z dnia na dzień, przestaną funkcjonować. W takiej sytuacji nawet drastyczny plan oszczędności budżetowych wydaje się lepszą alternatywą.

Odrzucenie koncepcji „unii transferowej” oznacza, że Berlin zdecydował się na jedyną inną możliwą opcję, o której wspomina „Handelsblatt”: stopniowe zawężenie strefy euro do grupy krajów, które potrafią utrzymać swoje rachunki w ryzach. Zdaniem „Der Spiegel” analizę skutków takiego rozwiązania już opracowało (poufnie) Ministerstwo Finansów w Berlinie. I uznało, że wyjście Grecji ze strefy euro byłoby „korzystne” dla Republiki Federalnej.

2 listopada, w przeddzień szczytu G20 w Cannes, Merkel już całkiem oficjalnie po raz pierwszy dopuściła możliwość powrotu Grecji do drachmy mimo, że wyjścia ze strefy euro nie przewiduje Traktat Lizboński. Taka była reakcja pani kanclerz na ogłoszenie dwa dni wcześniej przez ówczesnego premiera Jeorjiosa Papandreu referendum w sprawie zaakceptowania planu oszczędnościowego, który miał być warunkiem wypłaty przez Unię Europejską i MFW drugiego pakietu pomocowego oraz darowania przez europejskie banki komercyjne połowy nominalnej wartości posiadanych obligacji. Zdaniem szefowej niemieckiego rządu, jeśli Ateny nie wprowadzą co do joty reform napisanych w Brukseli, będą musiały radzić sobie same. – Bezprecedensowe ultimatum przywódców Unii oznacza, że odliczanie do momentu rozpadu strefy euro już się zaczęło. Nawet, jeśli referendum się nie odbędzie, szkoda została wyrażona: po raz pierwszy od powołania unii walutowej, wyjście z niej kraju członkowskiego przestało być tylko hipotezą i stało się realną alternatywą” – pisał następnego dnia „Handelsblatt”.

Reakcja Merkel z pewnością miała charakter emocjonalny. Trudno się dziwić: zaledwie kilka dni wcześniej, na szczycie



przywódców UE 26 lipca w Brukseli, Papandreu nie wspominał ani słowem o planach referendum i szefowa niemieckiego rządu dowiedziała się o nich z... telewizji.

Jednak „spisanie na straty” Grecji to nie wynik emocji, ale dobrze przemyślana przez Berlin decyzja. Po prostu strategia wykładania przez bogate kraje Unii kolejnych dziesiątek miliardów euro dla Aten w zamian za obietnice uzdrowienia systemu finansów publicznych, nie przyniosła efektów. Przeciwnie: Grecja zamiast zmniejszać swoje zobowiązania coraz bardziej zakopuje się w długach. Zdaniem Komisji Europejskiej na przełomie tego i przyszłego roku zobowiązania kraju osiągną 155 proc. PKB. Kraj wpadł w zakłętę koło: z powodu trwającej już czwarty rok recesji jego dochody podatkowe zamiast rosnąć, maleją, przez co mimo cięć w wydatkach, dziura w finansach wcale nie maleje.

Hans-Werner Sinn, prezes Instytutu IFO, nie ma wątpliwości, że jedynym sposobem na to, aby grecka gospodarka z powrotem stała się konkurencyjna i zaczęła ponownie rosnąć, jest wyjście ze strefy euro. Zdaniem tego jednego z najbardziej słuchanych w kancelarii w Berlinie profesora ekonomii, drachma musiałaby zostać zdewaluowana o 44 procent (w stosunku do kursu po jakim została 10 lat temu przeliczona na euro), aby koszty produkcji w Grecji spadły do poziomu sąsiedniej Turcji, kraj mógł wypracować nadwyżkę w handlu zagranicznym i zacząć spłacać swoje zobowiązania.

Przypadek Grecji najprawdopodobniej nie byłby jednak wyjątkowy. Lepiej raczej mówić o precedensie dla innych państw strefy euro, których gospodarka także nie jest w stanie skutecznie zawalczyć na jednym ringu z Niemcami, Holandią czy Austrią. Sam Sinn w wywiadzie dla „Die Welt” na początku listopada przyznaje, że także dla Portugalii „istnieje ryzyko” wyrzucenia ze strefy euro. Przypadek Lizbony jest podobny do Aten, choć nie tak drastyczny: anemiczny (średnio 1 procent przed kryzysem) wzrost gospodarczy, zbyt wysokie koszty produkcji, coraz większy dług.

Jednak zapowiedź Merkel, że Grecja wcale nie musi przetrwać w unii walutowej okazała się też dla krajów o znacznie lepszej kondycji gospodarczej fatalną, samospelniającą się przepowiednią. W listopadzie rentowność 10-letnich obligacji włoskich przekroczyła 7 procent, a hiszpańskich niebezpiecznie zbliżyła się do tego poziomu. Przy takiej cenie Grecja, Irlandia i Portugalia poprosiły Brukselę o ratunek przed bankructwem zdając sobie sprawę, że nie będą w stanie samodzielnie obsługiwać długu.

Tyle, że przypadek Madrytu i Rzymu jest zupełnie inny niż Aten i Lizbony, a wrzucanie ich do tego samego worka jest mocno niesprawiedliwe. Hiszpania wcale nie prowadziła nieodpowiedzialnej polityki budżetowej (przed kryzysem miała wręcz nadwyżki) podczas gdy Włochy w ostatnich 20 latach zanotowały deficyt tylko raz – w 2009 roku.

Hiszpanów powalił na łopatki tani kredyt po wejściu do strefy euro, który okazała się dla milionów mieszkańców kraju nieodpartą pokusa dla zaciągnięcia długu i zakupu mieszkania. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, gospodarka kraju (niektórzy mówili wręcz o „cudzie gospodarczym”) oparła szybki wzrost na nieruchomościowej bańce, której pęknięcie okazało się jednak tragiczne w skutkach.

Problemem Włoch okazała się natomiast fatalna kombinacja starzejącego się społeczeństwa, ogromnego długu odziedziczonego po nadmiernych wydatkach socjalnych w latach '70 i '80 XX wieku oraz sztywne regulacje gospodarcze blokujące swobodę działalności.

W normalnych warunkach wypłacalność obu krajów nie byłaby w żaden sposób poddana w wątpliwość. Zadłużenie Hiszpanii wciąż jest w końcu proporcjonalnie o 40 procent niższe niż Stanów Zjednoczonych. Jest też w stosunku do dochodu narodowego mniejsze, niż Niemiec. Włochy zaś od 20 lat mają zobowiązania przekraczające wartość ich dochodu narodowego i nigdy do tej pory inwestorzy, mający udzielić pożyczek Rzymowi, nie wahali się z tego powodu.

Ekonomiści cytowani przez „Frankfurter Allgemeine Zeitung” uważają, że te obawy trudno wytłumaczyć inaczej, niż brakiem przekonania inwestorów, co zrobią Niemcy w razie ryzyka niewypłacalności już nie tylko Grecji i Portugalii, ale także Hiszpanii i Włoch. Skoro Merkel pogodziła się już z możliwością wyjścia ze strefy euro Aten, może dopuścić do tego samego w stosunku do innych państw strefy euro – obawiają się inwestorzy.

Analiza Ministerstwa Finansów w wersji, jaką opisał „Spiegel” (dla Niemiec opuszczenie przez Grecję strefy euro będzie korzystne), wcale nie musi zresztą być prawdziwa. W trakcie minionych 12 lat Republika Federalna odniosła ogromne korzyści z istnienia strefy euro i to w kształcie, który obejmuje Grecję. Jak podaje Eurostat, od 1999 roku eksport RFN więcej niż podwoił się, przechodząc z 469 mld euro do przeszło biliona euro. Tylko Chiny, kraj szesnaście razy ludniejszy od RFN był w stanie osiągnąć lepszy rezultat.

Jednak jak wskazuje Nicolas Veron, główny ekonomista brukselskiego Instytutu Bruegla, taki wynik nie byłby możliwy,



gdyby nie obecność w strefie euro Grecji, Portugalii i innych krajów, postrzeganych przez inwestorów jako niepewne. To bowiem dzięki nim kurs euro do dolara, funta, jena i innych walut międzynarodowych był stosunkowo słaby. Bez tego jego wartość mogłaby osiągnąć być może nawet dwa dolary niweczając niemiecką maszynę eksportową.

Niemcy zdołały też nadspodziewanie dobrze rozwinąć eksport do państw strefy euro. Nawet we wrześniu tego roku, mimo bardzo złej koniunktury w większości państw unii walutowej, sprzedaż niemieckich firm zagranicę osiągnęła 91,3 mld euro, co jest najlepszym wynikiem w historii.

Wysoka wydajność i znakomita jakość oferty eksportowej Niemiec okazała się nie do pobicia na rynkach południa Europy. Ale tylko dlatego, że kraje te nie mogły doprowadzić do devaluacji swoich walut (jak to robiły w przeszłości), aby móc konkurować przynajmniej ceną.

Jest też mniej chwalebna strona niemieckiego sukcesu. Wielkie koncerny, takie jak Siemens, Daimler czy Deutsche Bahn były w przeszłości oskarżane o wręczania łapówek greckim urzędnikom, byle zdobyć intratne kontrakty na budowę obiektów sportowych i modernizację przed Olimpiadą 2004 roku.

Z kolei w Radzie UE Niemcy razem z Francją pięć lat temu same doprowadziły do poluzowania zasad karania państw unii walutowej za nadmierny deficyt budżetowy i dług publiczny gdy okazało się, że taka kara grozi im samym. Mohamed El-Erian, prezes funduszu PIMCO, który zarządza największym pakietem obligacji na świecie (1,34 biliona dolarów) tłumaczy, że już przynajmniej kilka lat temu było jasne, że bez radykalnych cięć takie kraje jak Grecja zmierzały do ściany (PIMCO wyzbył się obligacji tego kraju zanim jeszcze na jego problemy zwróciły uwagę agencje ratingowe). Jednak w Brukseli ani Komisja Europejska, ani Rada UE nie chciały dostrzec tego problemu. Niemal każdy kraj strefy euro (także Niemcy) miał na sumieniu notoryczne łamanie reguł Paktu o Stabilności i Rozwoju i wiedział, że jeśli oskarży o to innych, zaraz spotka się z zemstą.

Eksperti szwajcarskiego banku UBS obliczają, że rozpad strefy euro kosztowałby jednorazowo same Niemcy kolosalną kwotę odpowiadającą 20-25 procentom dochodu narodowego kraju (500-750 mld euro!). To odpowiadałoby 6-8 tysiącom euro na każdego mieszkańca Republiki Federalnej. Ale na tym nie koniec. Przez kolejne lata Niemcy nadal płaciłyby za rozpad unii walutowej, bo borykające się z bardzo silną marką i pozbawione Jednolitego Rynku koncerny nie mogłyby się

rozвивać. UBS uważa, że z tego powodu straty przypadające na każdego Niemcy wynosiłyby od 3,5 do 4 tysięcy euro rocznie. Z tej perspektywy obciążenia, jakie ewentualnie mógłby ponieść Berlin (np. w postaci wyższych kosztów obsługi długu z powodu euro obligacji), wydają się relatywnie mniejsze.

Koncepcja niemieckiego Ministerstwa Finansów „pozbycia się” niewypłacalnych krajów strefy euro ma też jeszcze jedną wadę: bardzo łatwo może wymknąć się spod kontroli. W drugiej połowie listopada różnica w poziomie rentowności między Niemcami (najpewniejszym krajem strefy euro), a pozostałymi krajami, które zachowały najwyższy rating wiarygodności kredytowej AAA (Francja, Holandia, Finlandia, Austria i Luksemburg) urósł do poziomu, który ostatni raz był notowany przed zawarciem Traktatu z Maastricht w 1991 roku. Inwestorzy domagali się więc o około 0,8 procent więcej w stosunku do niemieckich Bundów za ryzyko zakupu 10-letnich obligacji holenderskich, 1,5 proc. za inwestycje w podobne papiery Francji i 1,7 proc. – Austrii. Zdaniem analityków towarzystwa ubezpieczeniowego Axa to odzwierciedla założenie inwestorów, że w razie ewentualnego rozpadu strefy euro (ocenianego na 35-70 proc.) waluty narodowe wspomnianych państw zostaną zdewaluowane do marki o 8-30 procent ze stratą dla tych, którzy będą je posiadać.

– Gdy raz rozpocznie się proces wychodzenia krajów ze strefy, odpływ kapitału z Europy może być tak gwałtowny, że powali na kolana nawet państwa o całkowicie zdrowej gospodarce jak Holandia i Austria. To może być uderzenie, z którego Europa będzie się podnosiła przez bardzo wiele lat – ostrzega Nicolas Veron.

Nie jest nawet pewne, w jakiej kondycji same Niemcy przetrwają taką burzę. 23 listopada, po raz pierwszy od dziesięcioleci, Berlin nie był w stanie znaleźć nabywców na całość (6 miliardów euro) emisji swoich obligacji. A następnego dnia rentowność bonów skarbowych Republiki Federalnej przekroczyła odpowiedni wskaźnik dla Wielkiej Brytanii, choć to kraj o zdecydowanie większych kłopotach finansowych i gospodarczych niż Niemcy. Oba sygnały świadczą o jednym: rynki finansowe mają coraz większe wątpliwości, czy obrana przez Angelę Merkel strategia jest dobra już nie tylko dla strefy euro ale nawet dla samych Niemiec.

Angela Merkel może wepchnąć Unię w jeszcze jedną pułapkę. Starając się uspokoić rynki nie rezygnując ze sprzeciwu wobec „unii transferowej”, szefowa niemieckiego rządu zapowiedziała po spotkaniu z prezydentem Nicolasem Sarkozyem i premierem



Mario Montim, że „wkrótce zaproponuje zmiany w Traktacie Lizbońskim”. Miałyby one doprowadzić do „większej integracji politycznej i gospodarczej” Wspólnoty, ale pani kanclerz nie precyzuje, na czym takie rozwiązanie miałyby polegać.

Sam pomysł zmiany Traktatu nie uspokoił jednak inwestorów: dzień po jego ogłoszeniu rentowność włoskich obligacji skoczyła do rekordowego poziomu 7,8 procent, jeszcze bardziej narażając Rzym na ryzyko bankructwa.

Tego samego dnia komentatorzy „Die Welt”, „FAZ” i „Suddeutsche Zeitung” jednomyślnie zwrócili natomiast uwagę, że pomysł modyfikacji Traktatu to nic innego, jak otwarcie puszkii Pandory. Dokument w obecnym kształcie był negocjowany 10 lat i dwukrotnie (we Francji i Holandii) został odrzucony w referendum. Tym razem mogłoby być jeszcze gorzej. W Wielkiej Brytanii premier David Cameron już zapowiedział, że skorzysta z okazji, aby odebrać Brukseli niektóre kompetencje i przywrócić je do Londynu. Nie ma wątpliwości, że negocjacje w gronie 27 państw trwałyby o wiele za długo, aby ich wynik mógł zmienić cokolwiek w obecnym kryzysie.

Czy europejski okręt, w którym u steru pozostała już tylko Angela Merkel nieodwracalnie zmierza zatem na skały ?

Niekoniecznie. Nadzieję stwarza wciąż z jednej strony oportunizm pani kanclerz, z drugiej jej zmysł pokerowych zagrań w polityce.

Jak przypomina w redakcyjnym komentarzu „Spiegel”, od początku kryzysu Angela Merkel zmieniała zdania w miarę, jak jej pierwotne koncepcje się okazywały się błędne. Jeszcze w lutym 2010 roku oficjalnie zarzekła się, że nie zgodzi się na uratowanie przed bankructwem któregośkolwiek kraju strefy euro, bo zakazuje tego traktat o UE. Już jednak trzy miesiące później, niemiecka kanclerz w ciągu 24 godzin wynegocjowała pakiet 110 mld euro dla Grecji, z czego przeszło ¼ sfinansowały Niemcy. Z kolei wiosną tego roku Merkel stanowczo odrzuciła możliwość inwestowania przez Europejski Bank Centralny w obligacji zadłużonych krajów strefy euro uznając, że byłby to zamach na niezależność tej instytucji. Ale za jej nieformalną zgodą EBC od tego czasu systematycznie zwiększał pulę tych bonów skarbowych: z 75 mld euro w maju tego roku do 175 mld euro w październiku.

Wielu ekspertów uważa, że gdy bankructwo Włoch lub Hiszpanii rzeczywiście stanie się kwestią dni, a wzajemna nieufność europejskich banków na tyle wzrośnie, że przestaną sobie pożyczać nawzajem, Merkel sięgnie po dwa ostatnie asy, które mogą jeszcze uratować strefę euro: zgodę na udzielenie

przez EBC nieograniczonych gwarancji na obligacje państw unii walutowej oraz euro obligacje. To byłby skok na głęboką wodę oznaczający z jednej strony likwidację wzorowanej na Bundesbanku niezależności EBC, z drugiej zaś przekształcenie Wspólnoty w rodzaj federalnej struktury z własną polityką fiskalną. Dla znanej z ostrożności Merkel takie rozstrzygnięcie jest z pewnością bardzo trudne do przeprowadzenia. Jednak w tym przypadku bezczynność i zgoda na dezintegrację unii walutowej była jeszcze odważniejszą decyzją.

Zdaniem części dyplomatów w Brukseli, pani kanclerz już nawet podjęła taką decyzję ale czeka z jej ogłoszeniem, aż przez przywódców UE zostanie zaakceptowany system ścisłej kontroli przez Brukselę polityki budżetowej każdego kraju, co zaproponowała 23 listopada Komisja Europejska. Liczy, że przerażone wizją dezintegracji unii walutowej kraje członkowskie pokornie wykonają polecenia Berlina, byle uratować swoją skórę. Decyzja w tej sprawie może już zapaść na szczycie Unii w belgijskiej stolicy 9 grudnia.

Jeśli taki plan Merkel rzeczywiście istnieje, Polska powinna trzymać za jego powodzenie kciuki. Rozpad strefy euro, który pociągnąłby zapewne i dezintegrację samej Unii Europejskiej w kształcie, który dziś znamy, miałby fatalne skutki gospodarcze i polityczne dla naszego kraju. Jednak nawet, jeśli Euro-land uda się uratować, to po tej operacji położenie geopolityczne naszego kraju znacząco się zmieni. Unia walutowa nieodzownie przekształci się bowiem w zintegrowane, twarde „jądro” Wspólnoty pozostawiając inne kraje UE na marginesie. Wtedy, jak w latach '90 XX wieku, polski rząd znów będzie musiał podjąć niewdzięczne zadanie pukania do bram „prawdziwej” Europy. ♦ ♦ ♦

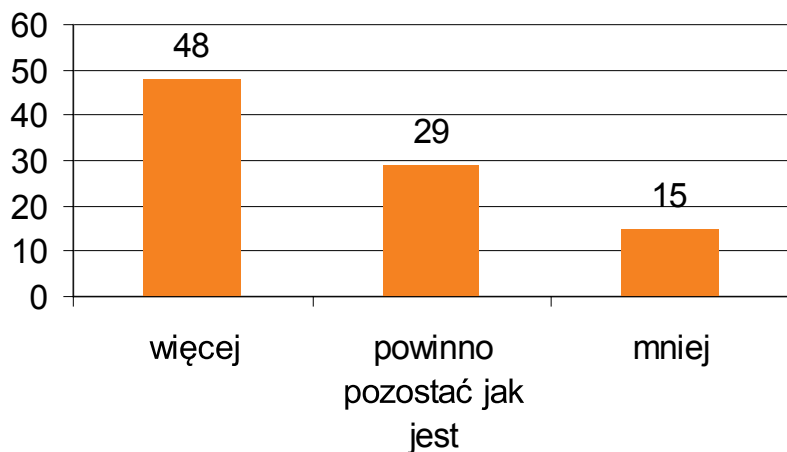


**Jędrzej Bielecki,**  
dziennikarz Dziennika  
Gazety Prawnej



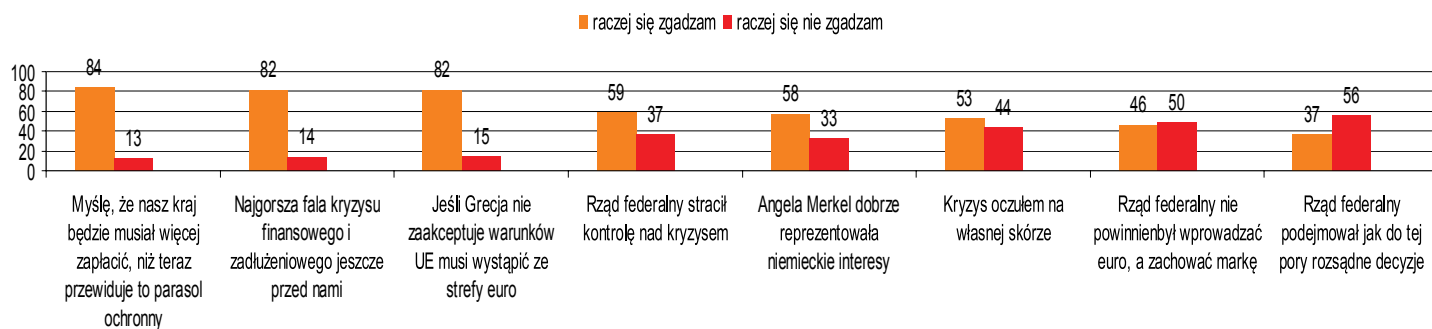
## Statystyki

Czy UE powinna mieć więcej kompetencji w kwestiach polityki gospodarczej i finansowej niż do tej pory?



Źródło: ZDF Politbarometer z dnia 25.11.2011 r.

Czy zgadzasz się z niniejszymi wypowiedziami odnoszącymi się do kryzysu finansowego i zadłużeniowego?



Źródło: ARD-DeutschlandTREND, listopad 2011 r.



## Kalendarium

**24.10.2011** Rządząca obecnie w Niemczech partia CDU opowiada się za wzmocnieniem integracji europejskiej. W uchwale zatytułowanej „Silna Europa – dobra przyszłość dla Niemiec”, która głosowana była w czasie zjazdu partii w Lipsku (w połowie listopada 2011 roku) zaproponowano między innymi, aby wzmocnić polityczny wymiar integracji europejskiej poprzez zmianę traktatów UE oraz bezpośrednio wybory szefa Komisji Europejskiej. Wśród innych projektów znajdują się również regulacje będące pokłosiem obecnych problemów gospodarczych w Europie: zakłada się postępującą regulację rynków finansowych oraz dokładniejsze kontrolowanie finansów państw członkowskich, w ramach Paktu Stabilności i Wzrostu. Każdorazowe jego złamanie prowadziłoby do odpowiedzialności państwa przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Nowością jest również przydzielanie państwom zadłużonym i nieradzącym sobie z problemami gospodarczymi specjalnego komisarza – roboczo nazwanego komisarzem ds. oszczędności.

Projekt ten, który został przygotowany przez gremium CDU zajmujące się polityką europejską, zyskał akceptację Zarządu Partii, który pozytywnie zarekomendował jego założenia.

**25.10.2011** Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden opublikował najnowszy raport dotyczący małżeństw w Niemczech. Wynika z niego, że co dziesiąta żona cudzoziemka – to Polka. Z danych urzędu wynika, że w Niemczech żyje 1,2 mln mieszanych par małżeńskich. Aż 14% z nich to związki niemiecko-tureckie. Polki stanowią odpowiednio 10%, a kolejne w rankingu – Rosjanki 8% całości mieszanych par żyjących w Niemczech.

**27.10.2011** W Brukseli odbył się szczyt euro landu, na którym szukano kompromisu w sprawie Grecji. Osiągnięto na nim porozumienie z przedstawicielami banków, którzy zgodzili się na umorzenie greckich długów z 50-procentowymi stratami dla posiadaczy greckich obligacji. To jednak nie jedyny wynik nocnego spotkania. Angela Merkel, która często postrzegana jest za twórcę tego sukcesu podkreślała w późniejszych wypowiedziach, że casus Grecji powinien być przykładem, jak nie należy postępować z finansami publicznymi i ze swoimi europejskimi partnerami.

Trwające do późna w nocy obrady często komentowane są przez prasę jako osobisty sukces Angeli Merkel. Sugeruje się, że to właśnie niemiecka kanclerz była głównym rozgrywającym w czasie spotkania.

**30.10.2011** Jak już wcześniej informowano na łamach Biuletynu Niemieckiego, wyszukiwarka Google pokryje wszystkie koszty powstania i funkcjonowania Instytutu Internetu i Społeczeństwa, który tworzony jest w ramach berlińskiego Uniwersytetu Humboldtta. Instytut ma zajmować się szeroko rozumianymi badaniami na styku różnych dziedzin nauki: socjologii, psychologii, nauk społecznych i politycznych. Głównym zadaniem Instytutu będzie znalezienie punktu równowagi pomiędzy społeczeństwem



## Kalendarium

internetowym, a społeczeństwem w tradycyjnym jego rozumieniu. Niewątpliwie, nowe rozwiązania technologiczne wymagają nowego podejścia – co udowodniły między innymi niemieckie protesty przeciwko umieszczeniu zdjęć domów w Internecie, co – zdaniem protestujących – narusza ich prawo do prywatności. Komentatorzy zwracają jednak uwagę na problematykę bezstronności badań, które w sposób bezpośredni finansowane będą przez internetowego potentata.

**02.11.2011** Gazeta „Handelsblatt” donosi, że Vattenfall nosi się z zamiarem zaskarżenia Niemiec przed Międzynarodowym Centrum Rozstrzygania Sporów w Waszyngtonie. Powództwo to zostało wstępnie zapowiedziane jeszcze 2 czerwca 2011 roku. Podobną drogę zapowiedziały również dwa inne konsorcja energetyczne – E.On oraz RWE, które nie zgadzają się z nałożonymi przez rząd podatkami od energetyki jądrowej. W pozwie który ma być złożony przez Vattenfall jeszcze w grudniu, koncern energetyczny domagać się będzie miliardowego odszkodowania z tytułu rezygnacji niemieckiego rządu z energetyki jądrowej. Konsorcjum jest bowiem w 67 procentach udziałowcem elektrowni w Brunsbuettel oraz w połowie elektrowni w Krummel.

**02.11.2011** W Berlinie obchodzono 50. rocznicę podpisania umowy dotyczącej rekrutacji tureckich pracowników tymczasowych – tzw. gastarbeiterów. Dzięki umowie tej możliwy był napływ do Niemiec Zachodnich setek tysięcy pracowników z Turcji, wraz z rodzinami. Ekspertki podkreślają, że zawarta wówczas umowa bezpośrednio wpłynęła na obraz dzisiejszych Niemiec, w których żyją ponad 3 miliony osób przyznających się do tureckich korzeni. Przemawiająca z tej okazji Angela Merkel podkreśliła, że umowa ta przyczyniła się do rozwoju gospodarczego ówczesnych Niemiec, a Niemcy tureckiego pochodzenia również dziś mają duży udział we wzmacnianiu niemieckiej gospodarki i kultury. Zauważyła również problemy z tym związane – częsta niechęć do integracji z niemieckim społeczeństwem. Często barierą jest przede wszystkim język. Podkreśliła także, że również od Niemców pochodzenia tureckiego oczekuje się poszanowania niemieckiej konstytucji. Obecny na spotkaniu turecki premier, Recep Wayıp Erdogan zauważył tymczasem, że konieczność integracji społeczności tureckiej nie może być procesem jednostronnym, że dostosowanie to również zadanie stawiane niemieckiemu społeczeństwu. Podkreślił on, że umowa podpisana przed 50 laty przyczyniła się zarówno do zbliżenia, jak i rozwoju oby krajów.

**04.11.2011** Tegoroczny berliński Jazz festiwal, który trwał do 6 listopada, poświęcony został polskiej muzyce jazzowej. Jeszcze nigdy w Berlinie nie można było słuchać tak wielu znamienitych artystów wykonujących utwory najbardziej znanych polskich kompozytorów jazzowych. Największym uznaniem berlińskiej publiczności cieszyła się muzyka Krzysztofa Komedy – jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów jazzowych. W czasie berlińskiego festiwalu występowało wielu polskich artystów – między innymi Tomasz Stańko i Adam Pierończyk.



## Kalendarium

**09.11.2011** W całych Niemczech odbyły się obchody rocznicy Nocy Kryształowej z 1938 roku. Rocznicą ta stała się okazją do publikacji licznych artykułów na temat Żydów współcześnie zamieszkujących Niemcy. Okazuje się bowiem, że spośród tych, którzy przeżyli Holokaust, niewielu zdecydowało się na powrót do Niemiec. Znakomitą większością współczesnych gmin żydowskich w Niemczech stanowią rosyjscy Żydzi, którzy przybyli do Niemiec w latach 80 i 90 XX wieku. Większość z nich to elity intelektualne byłego Związku Radzieckiego, które – co podkreśla Centralna Rada Żydów, przyczynili się do rozwoju społecznego nie tylko swoich gmin, lecz również całych Niemiec. Szacuje się, że w ostatnich kilkudziesięciu latach w Niemczech osiedliło się około 200 tysięcy Żydów z byłego Związku Radzieckiego. Przypomnijmy, że od 1989 roku właśnie 9 listopada obchodzony jest międzynarodowy dzień walki z faszyzmem i antysemityzmem. Wcześniej tego dnia obchodzono dzień pamięci o nocy kryształowej.

**09.11.2011** W miejscowości Lubmin uroczystość oddano do użytku Gazociąg Północny – Nord Stream. W uroczystości udział wzięli Angela Merkel, Dmitrij Miedwiediew oraz zaproszeni goście – między innymi premierzy Francji i Holandii oraz unijny komisarz do spraw energii. Szczególną uwagę mediów skupił jednak na sobie Gerhard Schröder, były kanclerz Niemiec, który w 2005 roku zawarł umowę z Władimirem Putinem dotyczącą budowy podwodnego gazociągu. Kontrowersyjny i krytykowany przez kraje bałtyckie i Polskę gazociąg liczy ponad 1200 kilometrów, a ma dostarczać blisko 28 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie z Rosji do Niemiec i dalej na zachód Europy.

**10.11.2011** Angela Merkel w wywiadzie udzielonym niemieckiej agencji informacyjnej DPA zauważyła, że konieczna jest obrona wspólnej waluty, gdyż symbolizuje ona ideę jedności europejskiej. Podkreśliła także, że do traktatu UE powinny zostać wprowadzone zmiany, które oznaczają będą zaostrzenie kontroli finansowej państw członkowskich oraz dadzą możliwość postawienia przed unijnym sądem krajów, które łamią zasady stabilności. Niemiecka kanclerz powiedziała również, że zasady zapisane w Pakcie Stabilności i Wzrostu powinny obowiązywać wszystkie kraje strefy w równy sposób, a państwo które nie przestrzega jego zapisów, naraża na niebezpieczeństwo pozostałe kraje strefy. Zdaniem Merkel powinien zostać stworzony jednoznaczny mechanizm ingerencji w sprawy kraju, który postępując nieuczciwie łamie zasady Paktu. Angela Merkel odniosła się również do włoskich problemów. Oceniała, że problemem Rzymu nie jest zła sytuacja gospodarcza, lecz brak zaufania. Merkel zaapelowała więc do Włochów i społeczności międzynarodowej o ponowne zaufanie Włochom, którzy wkroczyli na drogę zdecydowanych i daleko idących reform gospodarczych, które mają zażegnać wieszczzone przez prasę widmo bankructwa.



## Kalendarium

**11.11.2011** Opublikowano prognozę tzw. grupy mędrców – 5 utytułowanych ekonomistów z profesorem Wolfgangiem Franzem na czele, którzy stale doradzają w sprawach ekonomicznych niemieckiemu rządowi. W treści opublikowanego raportu znaleźć można informację na temat prognozowanego wzrostu gospodarczego w 2012 roku: ekonomiści zakładają, że produkt krajowy brutto wzrośnie w Niemczech jedynie o niecały procent (dokładnie o 0,9 proc). Podczas konferencji profesor Franz zauważył, że zgodnie z zapowiedziami w 2011 roku odnotowano realny wzrost produktu krajowego brutto Niemiec o około 3%. Spadek ten spowodowany będzie przede wszystkim trudną sytuacją w strefie euro, a co za tym idzie skomplikowaną sytuacją eksportową Niemiec.

Grupa przedstawiła również swoje rekomendacje na rzecz poprawy sytuacji strefy euro: stworzenie stałego pułapu 60% PKB, powyżej którego kraje Eurolandu nie mogłyby się zadłużać oraz powołanie funduszu oddłużenia, który byłby miejscem przechowywania długów krajów, które przekroczyły wspomniane progi ostrożnościowe. Państwa miałyby spłacić ten dług w ciągu 20-25 lat, a jego zabezpieczeniem byłyby rezerwy walutowe i złoto.

Obok negatywnych wieści, eksperci widzą jednak pozytywne sygnały w niemieckiej gospodarce: stale zmniejsza się liczba osób bezrobotnych.

**12.11.2011** 92 obywateli niemieckich zatrzymano w Warszawie podczas Święta Niepodległości. Osoby te to członkowie organizacji anarchistycznych i lewackich, które przyjechały do Warszawy dla przerwania marszu środowisk narodowych i nacjonalistycznych, które zapowiedziały swoje demonstracje w czasie święta. Zatrzymani obywatele niemieccy nie brali jednak udziału w bezpośrednich starciach z grupami narodowców, lecz zakłócili tradycyjną paradę wojskową. Większość z zatrzymanych zostało następnego dnia zwolnionych z aresztu, kilku ukarano między innymi grzywną.

**15.11.2011** We Wrocławiu prezydenci Polski i Niemiec, Bronisław Komorowski i Christian Wulff wzięli udział w uroczystych obchodach 200 rocznicy założenia uniwersytetu we Wrocławiu. Na uroczystości zaproszony został również prezydent Ukrainy, Wiktor Janukowycz. W swoich przemówieniach zarówno prezydent Komorowski, jak i prezydent Wulff podkreślili, że Europa potrzebuje otwartych umysłów i współpracy międzynarodowej. Zauważyli również, że Wrocław jest doskonałym przykładem przenikania się kultur i łącznika między wschodem i zachodem.

Zaproszony prezydent Janukowycz nie uczestniczył od początku uroczystości – zdążył jednak dotrzeć na rozmowy, które koncentrowały się wokół przyszłości Ukrainy w Unii Europejskiej oraz kwestiach związanych z procesem i karą więzienia dla Julii Tymoszenko.



## Kalendarium

**16.11.2011** W czasie odbywającego się w Lipsku zjazdu CDU, nie tylko przedstawiono wizję przyszłości Unii Europejskiej i walki z kryzysem w strefie euro. Gorące dyskusje koncentrowały się także na problematyce neonazizmu w Niemczech. Zdecydowano o dokładnym zbadaniu możliwości zdelegalizowania skrajnie prawicowego NPD. W płomiennym przemówieniu, kanclerz Merkel zauważyła, że „Skrajnie prawicowy terroryzm jest hańbą dla Niemiec”.

Tymczasem w sondażu przeprowadzonym przez telewizję ARD aż połowa ankietowanych stwierdziła, że boi się skrajnie prawicowych ruchów i opowiada się za ich jednoznaczną delegalizacją. Niewątpliwie obawy wzbudziły niedawne zabójstwa, których ofiarą padli w pierwszej kolejności imigranci.

**18.11.2011** Premier Polski, Donald Tusk otrzymał prestiżową nagrodę Złotej Wiktorii jako Europejczyk roku 2011. W imieniu premiera nagrodę odebrał Władysław Bartoszewski. Tę prestiżową nagrodę, fundowaną przez Niemiecki Związek Wydawców Czołpism, Donald Tusk otrzymał za swoją działalność europejską w „trudnych czasach kryzysu gospodarczego”. „Donald Tusk pokazał, że suwerenność i narodową tożsamość można połączyć z solidarnym, przyjaznym Europie kursem modernizacji” – napisano w uzasadnieniu wyróżnienia.

Oprócz Donalda Tuska statuetki – w różnych kategoriach – otrzymali między innymi Frank Appel – prezes Deutsche Post za działalność na rzecz integrację niepełnosprawnych oraz Henry Kissinger – za całokształt dorobku życiowego.

**21.11.2011** Politycy CDU i FDP wspólnym głosem opowiedzieli się za zaostrzeniem regulacji dotyczących wydobycia gazu łupkowego. Zdaniem polityków rządzących partii, złoża gazu mogą być eksploatowane jedynie pod warunkiem zastosowania zaawansowanych technologii, które zapewnią bezpieczeństwo dla środowiska i wody pitnej. Stanowisko partii rządzących jest i tak bardziej liberalne od stanowiska partii zielonych, która dopuszcza zgodę na wydobycie gazu łupkowego jedynie po jednoznacznym wykluczeniu jakiegokolwiek ryzyka dla człowieka i środowiska. Obecne próbne wydobycia gazu napotykać na protesty lokalnych społeczności. Pewne jest jednak, że wobec rezygnacji z energetyki jądrowej, Niemcy będą musiały rozwijać alternatywne sposoby pozyskiwania energii.

**28.11.2011** W Hesji przeprowadzono zapowiadany przez polityków plebiscyt, który miał zdecydować o przyszłości inwestycji Stuttgart 21. Przy przeszło 48 procentowej frekwencji, prawie 59 głosujących opowiedziało się za kontynuacją budowy. Wyniki referendum są dość dużym zaskoczeniem, szczególnie dla premiera heskiego rządu – wywodzącego się z partii Zielonych Winfrieda Kretschmanna, który należał do najbardziej zagorzałych przeciwników projektu.



## Kalendarium

Projekt Stuttgart 21, planowany i finansowany przez Deutsche Bahn polega na przebudowie dworca i poprowadzeniu linii kolejowej (wraz z peronami dworca) pod ziemią w dziesięciokilometrowym tunelu. Dzięki temu Stuttgart otrzyma połączenie z siecią superszybkich pociągów. Zdaniem zwolenników projektu, dzięki unowocześnieniu sieci kolejowej w mieście, zyska nie tylko aglomeracja, lecz również cała Hesja. Projekt ten budził olbrzymie kontrowersje zarówno ze względu na olbrzymie koszty budowy (szacunkowo ponad 4 miliardy euro), lecz również ze względu na potencjalne zagrożenie dla środowiska naturalnego.



## Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

### Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)

### Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

[www.fwpn.org.pl](http://www.fwpn.org.pl)

Redakcja: dr Waldemar Czachur, Paul-Richard Gromnitza

ISSN: 2081-5220

Kontakt: dr Waldemar Czachur

Centrum Stosunków Międzynarodowych  
ul. Emilii Plater 25  
00-688 Warszawa  
e-mail: [czachur@csm.org.pl](mailto:czachur@csm.org.pl)



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych  
ul. Emilii Plater 25  
00-688 Warszawa

© Centrum Stosunków Międzynarodowych,  
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.



FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT

Wszelkie prawa zastrzeżone